

23 kwietnia
wspomnienie obowiązkowe św. Wojciecha, biskupa i męczennika,
głównego patrona Polski



Wojciech urodził się ok. 956 r. w możnej rodzinie Sławnikowiców w Lubicach (Czechy). Jego ojciec, Sławnik, był głową możnego rodu, spokrewnionego z dynastią saską, panującą wówczas w Niemczech. Matka Wojciecha, Strzeżysława, również pochodziła ze znakomitej rodziny, być może z Przemyślidów, którzy rządili wówczas państwem czeskim. Wojciech był przedostatnim z siedmiu synów Sławnika. W najstarszym rękopisie jego imię brzmi Wojetech. Wedle pierwotnych planów ojca Wojciech miał zostać rycerzem. Ostatecznie o jego przeznaczeniu do stanu duchownego według biografów zdecydowała choroba. Rodzice złożyli ślub, że gdy syn wyzdrowieje, będzie oddany Bogu na służbę. Nie można tego wykluczyć. Wydaje się jednak, że przyczyna była inna: taki był po prostu zwyczaj w owych czasach, że gdy można rodzina miała więcej synów czy córek, przeznaczała ich do stanu duchownego na opatów, ksienie czy biskupów.

W 968 r. papież Jan XIII, dzięki inicjatywie cesarza Ottona I, ustanowił w Magdeburgu metropolię jako biskupstwo misyjne dla nawracania zachodnich Słowian. Pierwszym arcybiskupem tego miasta został św. Adalbert (+ 981), który poprzednio był opatem benedyktyńskim w Weissenburgu (Alzacja). Pod jego opiekę Wojciech został wysłany jako 16-letni młodzieniec w 972 roku. Na dworze metropolity kształcił się w szkole katedralnej, pod czujnym okiem znanego uczonego, Otryka. Tu także przygotowywał się przez prawie 10 lat (972-981) do swoich przyszłych duchownych obowiązków. Z wdzięczności dla metropolity

przybrał sobie jego imię i jako Adalbert figuruje we wszystkich późniejszych dokumentach. Pod tym imieniem jest znany i czczony w Europie.

Biografie wspominają, że do Wojciecha dołączył się również później jego młodszy, przyrodni brat, Radzim. Mieli do dyspozycji własną służbę. Ojciec hojnie zaradzał wszystkim potrzebom synów. Po śmierci metropolity Adalberta 25-letni Wojciech wrócił do Pragi. Został tam pierwszym biskupem łacińskiego Pragi i Czech, Dytmara, który od roku 973 rządził diecezją. Był Niemcem i zależał od metropolii w Moguncji. Wojciech był już wtedy subdiakonem. W Pradze przyjął pozostałe święcenia (981).

W styczniu 982 r. biskup Dytmar zmarł. Wojciech był świadkiem jego śmierci i kajania się, że był pasterzem złym, chociaż kronikarze piszą, że był pobożny i gorliwy. Zjazd w Lewym Hradcu pod przewodnictwem księcia Bolesława wytypował na następcę Dytmara Wojciecha. Nominację jednak musiał zatwierdzić cesarz. Otton II był zajęty właśnie wyprawą wojenną na południe Italii. Dopiero w roku 983 zwołał sejm Rzeszy do Werony i tam zatwierdził Wojciecha. W tym samym roku dnia 29 czerwca odbyła się także konsekracja Wojciecha na biskupa, której dokonał metropolita Moguncji, św. Willigis (+ 1011). Tak więc Wojciech był pierwszym biskupem narodowości czeskiej w Czechach.

Wojciech wszedł do swojej biskupiej stolicy, Pragi, boso. Miał wtedy zaledwie 27 lat. Jego hagiografowie są zgodni, że jego dobra biskupie nie były zbyt wielkie. Przeznaczał je na utrzymanie budynków i sprzętu kościelnego, na potrzeby kleru katedralnego i diecezjalnego, na potrzeby własne, które były w tych wydatkach najmniejsze, i na ubogich. Zaopatrywał ich potrzeby i sam ich odwiedzał, słuchał pilnie ich skarg i potrzeb, odwiedzał więzienia, a przede wszystkim targi niewolników. Praga leżała na szlaku ze wschodu na zachód. Handlem ludźmi zajmowali się Żydzi, dostarczając krajom mahometańskim niewolników. Biograf pisze, że Wojciech miał mieć pewnej nocy sen, w którym usłyszał skargę Chrystusa: "Oto ja jestem znowu sprzedany, a ty śpisz?". Scenę tę przedstawia jeden z obrazów drzwi gnieźnieńskich, które powstały ok. 1127 r.

Sytuacja Kościoła w Czechach w owym czasie nie była łatwa. Był on uzależniony od kaprysu możnych i władcy. Nie mniejsze kłopoty miał Wojciech z duchownymi. Wprowadzenie zasad życia wspólnego szło opornie wśród duchowieństwa katedralnego. Św. Bruno z Kwerfurtu stwierdza, że "duchowni żenili się jawnie". Możnych zraził sobie Wojciech

przypomnieniem zakazu wielożeństwa, gromieniem za wiarołomność oraz za związki małżeńskie z krewnymi. Nie liczono się ze świętami, łamano posty. Kiedy Wojciech zobaczył, że jego napomnienia są daremne, a złe obyczaje dalej się szerzą, po pięciu latach rządów (983-988) postanowił opuścić swą stolicę. Najpierw udał się do Moguncji, po poradę do metropolity Willigisa. Następnie skierował swoje kroki, za jego zgodą, do Rzymu, aby u papieża szukać rady i prosić o zwolnienie z obowiązków. Od cesarzowej Konstantynopola Wojciech otrzymał znaczny zasiłek w srebrze, by po zrzeczeniu się biskupstwa mieć środki na swoje utrzymanie. Wojciech rozdał jednak srebro między ubogich, a orszak biskupi odprawił do Czech.

Papież Jan XV przyjął z miłością udręczonego biskupa Pragi. Nie zwolnił go wprawdzie z obowiązków, ale pozwolił mu na pewien czas oddalić się od nich. Wojciech postanowił więc udać się pieszo z bratem Radzimem do Ziemi Świętej jako pielgrzym. Kiedy po drodze znalazł się na Monte Cassino, tamtejsi mnisi chcieli go zatrzymać u siebie, aby wyświęcał ich kościoły i mnichów na kapłanów. Byli bowiem wtedy w zatargu z miejscowym biskupem. Wojciech jednak nie zgodził się na to. Udał się dalej na południe do Gaety. W pobliżu miasta zatrzymał się i spotkał się ze słynnym mnichem bazylikańskim, św. Nilem. Ten poradził mu, aby wstąpił do benedyktynów w Rzymie. Tak też św. Wojciech uczynił. Przyjął go w opactwie świętych Bonifacego i Aleksego na Awentynie jego przełożony, Leon. Wraz ze swoim bratem, bł. Radzimem, w Wielką Sobotę w roku 990 Wojciech złożył profesję zakonną. Jego żywoty podają, że z wielką pokorą wypełniał wszystkie obowiązki zakonne, jakby od dawna był jednym z mnichów. W tym czasie w rządach diecezją praską zastępował go biskup Miśni, Falkold. W charakterze mnicha Wojciech przebywał w Rzymie w latach 989-992 (w wieku 33-36 lat).

W 992 r. zmarł Falkold. Czesi udali się do metropolity w Moguncji, aby zmusić Wojciecha do powrotu. Ten natychmiast przez posłów wysłał dwa listy: do Wojciecha i do papieża. Papież zwołał synod i po naradzie nakazał Wojciechowi wracać do Pragi. Po trzech i pół roku Wojciech opuścił klasztor, zabrał ze sobą kilkunastu zakonników z opactwa i założył nowy klasztor w Brzewnowie pod Pragą. Potem zabrał się do budowy kościołów tam, gdzie były osady ludzkie. Dotąd bowiem kościoły były w zasadzie jedynie przy grodach możnych panów. W porozumieniu z księciem wprowadzono dziesięciny, aby Kościołowi w Czechach zapewnić stałe dochody. Wojciech wysłał misjonarzy na Węgry. Sam też tam się udał. Stąd powstała opowieść, że udzielił chrztu (według innych źródeł -

bierzmowania) św. Stefanowi, przyszłemu władcy Węgier. Te obiecujące poczynania zakończyły się jednak niebawem zupełną klęską. Zaważył na tym bezpośrednio następujący wypadek: na dworze książęcym w Pradze pochwycono na cudzołóstwie kobietę z możnego rodu Werszowców. Urażony śmiertelnie mąż zamierzał ją zabić. Ta jednak schroniła się do Wojciecha. Biskup udzielił jej azylu w klasztorze benedyktynek, który stał w pobliżu zamku przy kościele św. Jerzego. Wpadli tam siepacze, wywlekli ofiarę i zamordowali ją na miejscu. Wojciech rzucił na nich klątwę. W akcie zemsty Werszowcowie napadli na rodzinny gród Wojciecha. Gród spalono, ludność zapędzono w niewolę, wymordowano także czterech braci Wojciecha wraz z ich żonami i dziećmi. Działo się to 28 września 995 roku. Ocalał tylko najstarszy brat Wojciecha, Sobiebór, który w tym czasie był poza granicami Czech. Sytuacja była tak gorąca, że Wojciech nie był pewny nawet swojego życia. Złamany tymi wydarzeniami, po zaledwie niecałych trzech latach udał się potajemnie ponownie do Rzymu. Na Awentynie przyjęto go serdecznie. Papież również okazał mu dużo życzliwości.

Niestety, w 996 r. Jan XV umarł. W maju 996 r. odbył się w Rzymie synod, na którym metropolita Moguncji, św. Willigis, oskarżył Wojciecha, że ten bezprawnie opuścił swoją stolicę. Synod nakazał Wojciechowi pod groźbą klątwy powrót. Wojciech udał się więc do Moguncji, czekając na decyzję cesarza, gdyż tylko on mógł siłą wprowadzić Wojciecha do Pragi, zbuntowanej przeciwko swojemu pasterzowi. Ponieważ cesarz zwlekał jednak z wyprawą orężną, czekając, aż Czesi sami uznają swoją winę, Wojciech skorzystał z okazji i odwiedził Francję, a w niej - jako pielgrzym - nawiedził grób św. Marcina w Tours, św. Benedykta we Fleury i św. Dionizego w Saint-Denis pod Paryżem. Kiedy zaś nadał powrót św. Wojciecha był niemożliwy, biskup udał się do Polski z postanowieniem oddania się pracy misyjnej wśród pogan. Było to późną jesienią 996 roku. Otton III wyraził na to zgodę, gdy Czesi przysłali Wojciechowi ostateczną odpowiedź, że nie godzą się na jego powrót.

Bolesław Chrobry bardzo ucieszył się na wiadomość, że do Polski ma przybyć biskup Wojciech. Słyszał o nim wiele od jego rodzonego brata, Sobiebor, któremu wcześniej udzielił schronienia. Król chciał zatrzymać Wojciecha u siebie jako pośrednika w misjach dyplomatycznych. Kiedy jednak Wojciech stanowczo odmówił i wyraził chęć pracy wśród pogan, powstała myśl nawrócenia Wioletów na zachodzie. Z powodu jednak trwającej tam wówczas wojny ostatecznie urządzono wyprawę misyjną do Prus. Bolesław Chrobry dał Wojciechowi do osłony 30 wojów. Biskupowi

towarzyszył tylko jego brat, bł. Radzim, i subdiakon Benedykt Bogusza, który znał język pruski i mógł służyć za tłumacza. Działo się to wczesną wiosną 997 roku. Wojciechowi przypisuje się ufundowanie pierwszych klasztorów benedyktyńskich na ziemiach polskich. Za swojego fundatora uważają Wojciecha opactwa w Międzyrzeczu, Trzemesznie i w Łęczycy (Tum).

Wisłą udał się Wojciech do Gdańska, gdzie przez kilka dni głosił Ewangelię tamtejszym Pomorzanom. Stąd udał się w dalszą drogę. Aby nie nadawać swojej misji charakteru wyprawy wojennej, Wojciech oddalił żołnierzy. Niedługo potem dziki tłum otoczył misjonarzy i zaczął im złorzeczyć. Jeden z pogan uderzył biskupa wiosłem w plecy, aż mu brewiarz wypadł z rąk. Kiedy Wojciech zorientował się, że Prusy nie chcą nawrócenia, postanowił zakończyć misję powrotem do Polski. Prusowie poszli za nim. Miejsca męczeńskiej śmierci nie udało się uczonym dotąd zidentyfikować. Mogło to być w okolicy Elbląga lub Tękit (Tenkitten). 23 kwietnia 997 roku w piątek o świcie zbrojny tłum Prusów otoczył trzech misjonarzy: św. Wojciecha, bł. Radzima i subdiakona Benedykta Boguszę. Ledwie skończyła się odprawiana przez biskupa Wojciecha Msza św., rzucono się na nich i związano ich. Zaczęto bić Wojciecha, ubranego jeszcze w szaty liturgiczne, i zawleczono go na pobliski pagórek. Tam pogański kapłan zadał mu pierwszy śmiertelny cios. Potem 6 włóczni przebiło mu ciało. Odcięto mu głowę i wbito ją na żerdź. Przy martwym ciele pozostawiono straż. W chwili zgonu Wojciech miał 41 lat.

Po pewnym czasie wypuszczono na wolność bł. Radzima i kapłana Benedykta ze skierowaną do króla Polski propozycją oddania ciała św. Wojciecha za odpowiednim okupem. Król Polski sprowadził je najpierw do Trzemeszna, a potem uroczyście do Gniezna. Cesarz Otto III na wiadomość o śmierci męczeńskiej przyjaciela natychmiast zawiadomił o niej papieża z prośbą o kanonizację. Była to pierwsza w dziejach Kościoła kanonizacja, ogłoszona przez papieża, gdyż dotąd ogłaszali ją biskupi miejscowi. Na żądanie papieża sporządzono najpierw żywot Wojciecha na podstawie zeznań naocznych świadków: bł. Radzima i Benedykta. W oparciu o ten żywot papież Sylwester II jeszcze przed rokiem 999 dokonał uroczystego ogłoszenia Wojciecha świętym. Dzień święta wyznaczył papież zgodnie ze zwyczajem na dzień jego śmierci, czyli na 23 kwietnia. Wtedy także zapadła decyzja utworzenia w Polsce nowej, niezależnej metropolii w Gnieźnie, której patronem został ogłoszony św. Wojciech.

W marcu roku 1000 Otto III odbył pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Wtedy - podczas spotkania z Bolesławem Chrobrym - została

uroczyście proklamowana metropolia gnieźnieńska z podległymi jej diecezjami w Krakowie, Kołobrzegu i Wrocławiu. Otto III opuścił Polskę obdarowany relikwią ramienia św. Wojciecha. Jej część umieścił w Akwizgranie, a część na wysepce Tybru w Rzymie, w obu miejscach fundując kościoły pod wezwaniem św. Wojciecha.

Św. Wojciech stał się patronem Kościoła w Polsce. Jego kult szybko ogarnął Węgry, Czechy oraz kolejne kraje Europy. Wojciech jest jednym z trzech głównych patronów Polski (obok NMP Królowej Polski i św. Stanisława ze Szczepanowa, biskupa i męczennika). Jest też patronem archidiecezji gnieźnieńskiej, gdańskiej, warmińskiej i diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej oraz miast, m.in. Gniezna, Trzemeszna, Serocka. Ku czci św. Wojciecha zostały zrobione słynne drzwi gnieźnieńskie, na których w 18 obrazach-płaskorzeźbach, wykonanych w brązie, są przedstawione sceny z życia św. Wojciecha. Św. Bruno Bonifacy z Kwerfurtu, również benedyktyn, biskup i przyszły męczennik, napisał około 1004 r. zachowany do dzisiaj "Żywot św. Wojciecha".

W ikonografii Święty występuje w stroju biskupim, w paliuszu, z pastorałem. Jego atrybuty to także orzeł, wiosło oraz włócznie, od których zginął.

Modlitwy:

Litania

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.

Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Maryjo, módl się za nami.

Święty Wojciechu, patronie nasz, módl się za nami.

Święty Wojciechu, męczenniku i wyznawco, módl się za nami.

Święty Wojciechu, urodzony na czeskiej ziemi, módl się za nami.

Wszelkimi cnotami ozdobiony, módl się za nami.

Mężu według Serca Bożego, módl się za nami.

Dobrym przykładem owocom swoim przyświecający, módl się za nami.

Pasterzu gorliwie o zbawienie dusz Twojej owczarni dbający, módl się za nami.

Złe obyczaje wykorzeniający, módl się za nami.

Nad występkami ubolewający, módl się za nami.
Wierny naśladowco Chrystusa Pana, módl się za nami.
Węgrom, Prusom i Polakom światło wiary niosący, módl się za nami.
U pogan wobec śmierci nieustraszony, módl się za nami.
Wiarę Chrystusową męczeństwem potwierdzający, módl się za nami.
Za słowo Chrystusa śmierć ponoszący, módl się za nami.
Patronie i Opiekunie Ojczyzny naszej, módl się za nami.
Patronie uciśnionych i ubogich ludzi, módl się za nami.
Dobry Pasterzu, módl się za nami.
Chwało i ozdobo Ojczyzny naszej, módl się za nami.
Wzorze duchowieństwa, módl się za nami.
Drogo do życia wiecznego, módl się za nami.
Abyśmy z grzechów powstałi, módl się za nami.
Abyśmy do stałości w wierze świętej powrócili, módl się za nami.
Abyśmy otrzymali miłosierdzie za Twoją przyczyną, módl się za nami.
Abyśmy żyjąc według przykazań Bożych, żywot wieczny otrzymali, módl się za nami.
Abyśmy razem z Tobą Boga chwalili, módl się za nami.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.
Przez zasługi świętego Wojciecha,

Módlmy się: Boże, Ty umocniłeś nasz naród w wyznawaniu Twego imienia przez nauczanie i chwalebne męczeństwo świętego Wojciecha, biskupa. Spraw, prosimy, aby ten, który na ziemi głosił naszym przodkom wiarę, wstawiał się za nami w niebie. Przez Chrystusa, Pana naszego, Amen.

Prosimy Cię, Panie, niech święty Wojciech; biskup i męczennik, wyjedna nam miłosierdzie Twoje, abyśmy otrzymali grzechów odpuszczenie i upragnione łaski. Święty Wojciechu, patronie naszej Ojczyzny! Użyźniłeś siejbę słowa Bożego krwią swoją, a w sercach naszych zaszczepiłeś miłość do Bogurodzicy. Bądź nam nadal przewodnikiem do nieba i uproś nam u Boga potrzebny hart ducha, abyśmy za twoją pomocą mężnie wyznawali swą wiarę i przez nią otrzymali nagrodę wieczną. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Boże, Ty umocniłeś nasz naród w wymawianiu Twego imienia przez nauczanie i chwalebne męczeństwo św. Wojciecha, spraw, prosimy, aby ten, który na ziemi głosił naszym przodkom wiarę, wstawiał się za nami w niebie.

Boże, który uwieńczyłeś wiarę św. Wojciecha i obdarzyłeś Kościół gnieźnieński jego ciałem; spraw, prosimy, abyśmy ciągle postępując w wierze i miłości, zasłużyli na udział w radości nieba.

Panie, niech modlitwa, którą jako wyraz dziecięcego oddania ofiarujemy Twojemu Majestatowi ku czci św. Wojciecha, męczennika i biskupa, uczyni nas godnymi wiecznego szczęścia, które on osiągnął, przelawszy krew dla Ciebie.

Święty Wojciechu, patronie naszej Ojczyzny! Użyźniłeś siejbę słowa Bożego krwią swoją, a w sercach naszych zaszczepiłeś miłość do Bogarodzicy. Bądź nam nadal przewodnikiem do nieba i uproś nam u Boga potrzebny hart ducha, abyśmy z Twoją pomocą mężnie wyznawali swą wiarę i przez nią otrzymali nagrodę wieczną. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

O święty Wojciechu, wielki nasz Patronie, racz przybyć na pomoc nieszczęsnej koronie, która ma nadzieję i ufność w Tobie, wspomóż, nie daj zginąć w terażniejszej dobie. Chwalebny Kapłanie, wierny sługo Boży, zniszcz złe żądze wszelkie, niech się dobro mnoży, a chwała się szerzy Najwyższego Pana, złość zaś wszelka niech będzie zmazana.

Sławny w męczenników gronie,
O Wojciechu, nasz Patronie!
Za Twe prace i cierpienia
Przyjmij od nas dziękczynienia.
O Wojciechu, nasz Patronie,
Zawsze stawaj nam w obronie,
A swoimi modlitwami
Boga prosić racz za nami.
Uproś i Bogarodzicę, Maryję, czystą Dziewicę,
By za nami się wstawiała,
Syna swego ubłagała.
Boże, w świętych swych chwalebny,
Co ich zsyłasz w czas potrzebny,
Daj, niech dojdziem przez Wojciecha,
Gdzie wieczysta jest pociecha.